Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32 —, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 231. **Kraków. Środa dnia 10 Października 1900.** **Rok VIII.**

Z czeskiego obozu.

WIEDEŃ 9 października.

(—*r.*) Polityka p. Jaworskiego nabiera wciąż wypukłości. Z jakiejkolwiek brać ją strony, jest ona niedołężną, a tylko w jednym kierunku t. j. co do wysługiwania się rządowi za miseczkę soczewicy, konsekwentną. To, co dr Pacak wyjawił z niej w organie swoim „Podwysockich Listach", potwierdza w zupełności to, cośmy o niej pisali kilkakrotnie, mianowicie, iż za czasów istnienia prawicy p. Jaworski wraz z p. Kathreinem był tym hamulcem prawicy, który robił ją ślamazarną, a tylko pobudzał Niemców do tem zuchwalszego występowania.

Do należytego zwalczania niemieckiej obstrukcji, postawiony na czele prawicy, nie miał ani ochoty, ani odwagi, ani zdolności, a wyskokiem jego mądrości stanu było rzucenie się z kocią chytrością na czeską obstrukcję, która była tylko koniecznym obronnym wynikiem niemieckiej, w nadziei, że jest słabą i że tym sposobem padną z pod stołu rządowego jakie okruszyny dla „interesów krajowych" znanego osobliwego rodzaju.

Dr Pacak przypomniał p. Jaworskiemu, że ta jego chwiejna, a w istocie rzeczy niedołężna polityka, (to ostatnie jest naszą uwagą), była przyczyną zaprzepaszczenia sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, że gdy Czesi żądali ze strony prawicy poparcia, chociażby takiego, jak w sprawie cofnięcia okólnika kindingerowskiego p. Jaworski ruszał ramionami i wychodził, biorąc pod rękę Kathreina, z konferencji, i milczał jak posąg Holofernesa.

W Beneszowie przemawiał wczoraj przed wyborcami dr Forszt, jeden z najzdolniejszych i najroztropniejszych posłów czeskich. Jako dwie pozytywne zdobycze oznaczył, że sprawa czeska stanęła na przedzie całej polityki austrjackiej, powtóre, że ugoda z Węgrami, która zawarta jest tylko tymczasowo na podstawie §. 14, zawsze jest kozerą w rękach posłów czeskich. Od czasów Hohenwarta nie ma sprawa czeska do wykazania takich postępów jak obecnie. Są jednak i strony ujemne.

Sprawa czeska — mówi dr Forszt— jako austrjacka wciągniętą została w sferę wszechniemiecką. Niemcy występują z programem roku 1848. Prawo państwowe, do którego Czesi dążą, Niemcy chętnie chcą nadać Galicji (przy niedołężnej polityce p. Jaworskiego nie zanosi się na to wcale, podczas kiedy Czesi mają być zgnieceni prawem doraźnem i język niemiecki miałby stać się państwowym. Jednak sprawa czeska stała się europejską, gdyż Niemcy dążą do jedności państwowej.

Dalszą korzyścią trzech lat ostatnich, według p. Forszta, jest to, że Czesi oddani zostali sami sobie. „Odżyła w nas świadomość, iż należy nam mieć przed oczyma nasze własne cele. Przeciwko tym celom powstał najsilniejszy opór. Rubikon jednak przekroczony. Jeśli proces obecnego rozwoju potrwa, nie potrzebujemy bać się trzasku towarzyszącego waleniu się starych tworów życząc sobie nowych tworów. Centralizm zużył się. Czeski lud nigdy nie pogodzi się z „przedlitawizmem" i nigdy nie wyrzecze się prawa stanowienia o sobie samym. Mamy przecież te same prawa żądać państwowej samodzielności jak Węgrzy, jednak wiemy, że taki tryalizm przyszłości, lub coś podobnego wobec oporu naszych przeciwników politycznych, jest niemożliwy. Katastrofa z zewnątrz mogłaby wprawdzie spowodować takie przeobrażenie rzeczy, na tem jednak rozsądni ludzie nie mogą opierać swej polityki".

Czeska sprawa — jak wykazał p. Forszt — nie może być sama tylko dla siebie, lecz musi być rozwiązana w związku z wszystkiemi sprawami dotyczącemi ogółu konstytucyjnego Austrji. Trudno powiedzieć, kiedy przyjdzie do federacyjnego, dla Austrji jedynie odpowiedniego, ustroju. Jednak Czesi mogą liczyć się z czynem dokonanym, że centralistyczna konstytucja stała się nie do utrzymania, ponieważ konstytucja, którą Austrja otrzymała jako państwo należące do związku Rzeszy niemieckiej, nie może być przydatną dla Austrji jako państwa samodzielnego. Trwały pokój językowy jest przy obecnej konstytucji niemożebny.

Co się tyczy przyszłej taktyki posłów czeskich, o tem nie można już teraz orzekać cokolwiek stanowczego. Tyle jednak można powiedzieć, — zakończył Forszt — że Czesi będą umieli z energją i odwagą, ale także i z rozwagą i ostrożnością bronić praw swoich.

W naszych Skwarzawach nie słychać nigdy podobnie męskich, lecz zarazem roztropnych i mądrych słów. Polityka „panie majster, to nie klajster", trzeba mieć koniecznie szersze poglądy, trafny sąd, rozumną i szczerą miłość całego swojego narodu, wtedy nie potrzeba dobywać płaczliwych tonów dla osłaniania rażących nagości polityki, polującej za każdą cenę tylko na okruszyny pod stołem ministerjalnym, lecz zresztą bezrozumnej i bezprogramowej, wstrętnie mameluckiej.

Z WYPADKOW DNIA.

Nakoniec zapadły decyzje co do dyspozycyj, jakie armje mocarstw mają otrzymać na najbliższą zimę. Hr. Waldersee czyni przygotowania do wojny zimowej, niemieccy żołnierze przygotowują dla niego i dla jego sztabu na główną kwaterę pałac zamieszkiwany dotąd przez cesarzową wdowę. Japoński jenerał Yamaguchi formuje nową japońską brygadę, która zajmie ważne pozycje wewnątrz Chin. Brygada ta składać się ma z 10 tysięcy ludzi pod dowództwem jenerała Bukamoto. Dwa tysiące Japończyków zostaje w Pekinie, reszta armji japońskiej rozstawiona zostanie na drodze pomiędzy Pekinem a portem Taku. 8.000 Niemców, 1500 Amerykanów i tyluż Rosjan pozostanie przez zimę w Pekinie; nadto zostanie w Pekinie prawdopodobnie jedna brygada angielska. Rosjanie wycofali swoje straże z cesarskich ogrodów, które natychmiast zostały zajęte przez Niemców. Sześć tysięcy Anglików zajęło w posiadanie letni pałac cesarski.

W dniu 1 października Rosjanie zajęli Mukden, obecnie więc Rosja objęła w swoją władzę całą ważną linję kolejową z Niuczwang do Władywostoku. Pochód wojsk rosyjskich na Mukden rozpoczął się 24 września; wzięło w nim udział 11 bataljonów, 40 dział, 2 sotnie kozaków i 4 szwadrony kolejowej straży ochronnej. Dowódcą był jenerał porucznik Suboticz. Pochód był znaczony ciągłemi walkami, Chińczycy bardzo powolnie wycofywali się z zajmowanych pozycyj. Trzech oficerów rosyjskich i 10 żołnierzy padło wśród tego pochodu trupem, 64 żołnierzy jest rannych. Rozstrzygającą walkę stoczono 27 września pod stacją Szichepo. Większość stojących w Mukden wojsk chińskich uciekła; pozostała reszta stawiała bardzo słaby opór, wreszcie splądrowawszy i podpaliwszy miasto uciekła. Już do dnia 28 września 8 dział chińskich wpadło w ręce Rosjan; w Mukden musieli Rosjanie znaleść mnóstwo dział i materjału wojennego. Rosjanie, jak się zdaje, nie będą ścigać uciekających Chińczyków, ograniczą się tylko do ochrony mandżurskiej kolei i przezimują na głównej stacji tej kolei w Kirin.

Jenerał-gubernator terytorjum nadamurskiego, jenerał Grodekow wystosował do gubernatora wojskowego Transbajkalji, jenerała Maziewskiego następującą depeszę: „Według doniesienia ministra wojny, car raczył postanowić w celu jak najszybszego przywrócenia przyjaznych stosunków z Chinami, aby do rosyjskich posiadłości nie była włączana żadna część chińskiego terytorjum i aby ograniczono się do poczynienia zarządzeń, które są konieczne do spokojnego, bezpiecznego używania kolei żelaznych, poprowadzonych przez nas przez Mandżurję i do krążenia niezakłóconego naszych statków po rzece Amurze".

Wojska cesarza chińskiego udają, że walczą przeciw hordom „Czerwonego Kułaka". Pięciotysięczne hordy sekty Potrójnej, jak donoszą chińskie relacje, rozgromiły armję cesarza, zajęły rozliczne miejscowości między zatoką Mirs a zatoką Deep i posuwają się teraz na południe. Wicekról z Taku wysłał admirała Ho i jenerała Tonga, aby powstrzymał pochód hord.

Żywo zaniepokojony jest tym faktem rząd amerykański, który rozesłał do mocarstw poufną notę, wyrażającą przekonanie, iż dalsze zwlekanie z rozpoczęciem rokowań pokojowych może wywołać rokosz w południowych prowincjach. Również niechętnie patrzą Amerykanie na ekspedycję mocarstw do Paotingfu, z której się wycofali, twierdząc, że pobudką do tej ekspedycji była tylko chęć zemsty na Chińczykach i zamiar militarnego rozwinięcia sił.

Nauczycielka Komankowska w Poznaniu, skazana została przez władze pruskie na pięć lat więzienia za udzielanie dzieciom prywatnej nauki języka polskiego.

Sejm węgierski będzie się zajmował przykremi sprawami. Oto komisje jego rozstrząsać będą zarzut, że minister handlu Hegedüs na koszt państwa z rodziną i służbą odbywa podróże po świecie, i że dep. Miklos, przedstawiający Węgry na wystawie paryskiej, roztrwonił przeszło półtora miljona franków na koszty reprezentacji.

Boerzy objęli nanowo w posiadanie Wepener, Rouxville i Ficksburg. Anglicy starają się okrążyć Boerów.

Z San Juan de Portorico donoszą, że w mieście Guayanilla wywiązała się w niedzielę wieczorem walka uliczna pomiędzy wrogiemi stronnictwami, która trwała przez całą noc; cztery osoby zabite, 20 ciężko rannych.

Drugi proces o mord chojnicki.

CHOJNICE, 9 października.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z procesu w Chojnicach, podaję dzisiaj przemówienie adwokata Gebauera.

Adwokat Gebauer mówił, jak następuje: Moi panowie sędziowie! Mimowoli przejmuje człowieka pewne uczucie zgrozy, gdy się widzi, jak sprawa mordu, dokonanego na Winterze, zatacza coraz szersze koła, jak czyn niepomszczonej zbrodni, zaczyna coraz zgubniej działać. To uczucie zgrozy staje się tem większe, gdy się teraz widzi, że towarzysz Wintera ma doświadczyć podobnego losu, jak sam zamordowany. Winter został zamordowany fizycznie, a jego rówieśnik może dziś ponieść śmierć cywilną. Najpierw chciałbym zaznaczyć to, że oskarżony nie znalazł się z własnej woli w tem położeniu, w które się dostał, ale że go w to położenie wpędzano krok za krokiem. Los oskarżonego jest wymownym dowodem, w jak nieraz przykrem położeniu może się znaleźć każdy, chociaż się do tego ze swej strony niczem nie przyczynił. Mord, dokonany na Winterze, był omawiany przez wszystkie dzienniki; wszędzie, a więc naturalnie i w Jastrowie, gdzie oskarżony przygotowywał się do zawodu nauczycielskiego, mówiono tylko o zbrodni chojnickiej. Między innemi podnoszono tam tę

okoliczność, że Speisiger był w Chojnicach, że on musi zatem coś wiedzieć o tym tajemniczym mordzie.

Zapytywali go o to jego współkoledzy; on im opowiadał co wie, a kiedy to doszło do wiadomości organów władzy, ta powołała go na świadka. Urzędnik policyjny każe swemu synowi zawezwać do siebie młodego Speisigera i od tej chwili koleje losu oskarżonego rozwijają się dalej w nieprzerwanym ciągu; następują dwa przesłuchania u sekretarza miejskiego, co do których wykazano, że do protokołu pana sekretarza wkradły się myśli, których oskarżony wcale nie wypowiedział; — były to myśli urzędnika, który przesłuchiwał oskarżonego. Potem przesłuchano go trzeci raz w Chojnicach, czwarty raz w Jastrowie, a w końcu musiał zeznawać jeszcze raz przed sędzią śledczym w Chojnicach. Prawie za każdym razem przesłuchiwał oskarżonego inny urzędnik i pytam się, czy on sam w jakikolwiekbądź sposób okazał chęć udzielenia swoich wiadomości władzom? Nie, odnośne władze wzywały go same do śledztwa; wezwaniom tym oskarżony musiał być posłuszny, musiał się zawsze stawić i składać zeznania; z własnej woli nie zrobił on w tym względzie niczego, sam nigdy się nie podjął tej roli.

Przytaczam to dlatego, ponieważ ten punkt uważano za bardzo ważny. Mógłbym dodać, że same władze wydały kilkakrotnie odezwę, że każdy, kto tylko coś wie o mordzie chojnickim, może się zgłosić celem złożenia zeznań. Ażeby można o oskarżonym wydać sąd sprawiedliwy, trzeba wpierw ocenić samo wrażenie, jakie robi jego osoba. Oskarżony jest wyrosłym nad swój wiek, pozbawionym hartu woli i dlatego dawał się i daje innym powodować. Bardzo łatwo ulegał wszelkim zewnętrznym wpływom, on sam może nawet nieraz nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego w jak groźnem położeniu znajduje się tutaj zasiadając na ławie oskarżonych. Charakter oskarżonego jest chwiejny, co się też wyraźnie okazało w czasie tych różnych śledztw, które przeprowadzono z oskarżonym. To jednak nie jest jeszcze żadnym dowodem na to, że oskarżony w jakimkolwiek punkcie zeznał nieprawdę i złożył fałszywą przysięgę. On nie miał żadnego powodu dopuszczać się krzywoprzysięstwa. Skoro prokurator mówi, że zeznanie oskarżonego nie ma żadnego znaczenia, to jest to najlepsze uniewinnienie oskarżonego.

Najpoważniejszym momentem była do tej pory sprawa Lewyego. Jestem przekonany, że sprawa ta spowodowała aresztowanie, inne punkta mają tylko znaczenie uboczne. Co do samej sprawy tej, wyrazić muszę przekonanie, że rozprawa nietylko stwierdziła niewinność oskarżonego, lecz co więcej wprost udowodniła, iż to, co powiedział, w zupełności odpowiada prawdzie. Dwunastu świadków zeznało takssmo, jak oskarżony. Oskarżony powiedział: „Widziałem, jak Winter utrzymywał towarzyski stosunek z czeladnikiem rzeźnickim Morycem Lewym“. Prokuratorja zaprzeczyła prawdziwości tego zeznania, rozprawa dowiodła, że prokuratorja była w błędzie. Bądź co bądź nawet bez świadectwa tych dwunastu ludzi wszystkim było wiadomem, że w tem tak niewielkiem mieście, zamordowany spotykał się z Lewym i że nieraz widziano zamordowanego w jego towarzystwie. Oprócz tych dwunastu świadków wielu jeszcze mieszkańców chojnickich fakt ten potwierdzić może, lecz ci nie kwapili się z zeznaniem, albowiem obawiali się wchodzić w styczność z policyjnem śledztwem. Prokurator powiada, że twierdzenia swego żadnym nie może poprzeć dowodem, a więc twierdzenie to jest fałszywem, tensam system stosuje do dalszych punktów, z których czyni oskarżonemu zarzut.

W odpowiedzi na to wypada mi zaznaczyć, że oskarżony bynajmniej niewinności swej udowadniać nie potrzebuje, lecz raczej jeszcze udowodnić się winno, że fałszywie zeznaje. Prokurator zaś stoi na stanowisku wprost przeciwnem.

Oskarżony twierdzi: „Widziałem pannę Hoffmann rozmawiającą z Winterem w bramie domu. Przechodzący wówczas tamtędy rzeźnicy grozili Winterowi“. Prokuratorja utrzymuje, iż zeznanie to z pewnością jest fałszywe, gdyż oskarżony nie poparł go żadnym dowodem. Przypuszczeniu temu wszelako brak wszelkiej pozytywnej podstawy.

Natomiast tem większego prawdopodobieństwa nabiera zeznanie oskarżonego, skoro się zważy, że rzeźnicy już raz poprzednio grozili Winterowi, który wzbudzał mimowolną zawiść z powodu powodzenia swojego u kobiet.

Następnie przechodzi obrońca do zeznań oskarżonego, dotyczących osobistych wynurzeń Wintera w sprawie dziewczyn Tachlerówny i Caspary. Tutaj dopiero stajemy przed dowodem wprost negatywnym. Oskarżenie opiera się na tem, że Winter o stosunkach swych z obydwu żydówkami nigdy nic nie wspominał, inni także nic o tem nie wiedzą, a więc zeznanie, jak twierdzi prokurator, jest fałszywe. Przeciwnie, zdaniem mojem, zeznanie oskarżonego nie jest bynajmniej nieprawdopodobne.

Śledztwo wykazało, że Winter lubił szeroko opisywać szczegóły miłosnych swoich przygód i że niejednokrotnie w opisach tych mijał się z prawdą. Prawdopodobnem jest więc, że i do oskarżonego mógł był z czemś podobnem się zwierzyć.

Przechodzę do piątego momentu, t. j. do zeznań, złożonych preez oskarżonego w Jastrowie, gdzie stary żyd jakiś na ulicy zagadnął go i prosił, aby nic złego nie zeznawał przeciwko chojnickim żydom. I znowu prokurator utrzymuje, że niemożliwą rzeczą byłoby, aby obcy zupełnie Izraelita udał się z podobną prośbą do oskarżonego, który znany był z wrogiego swojego względem żydów usposobienia. Ja jednak zapatruję się na rzeez tę z innego stanowiska i mniemam, że oskarżony zupełnie stanowczo i w dobrej wierze złożył powyższe zeznania, jak długo zaś nie będzie mu udowodnionem, że zeznał fałszywie, nie można go za to ani winić, ani skazywać.

Brak wszelkiego dowodu przeciwnego, brak także wszelkiego momentu, któryby kazał uważać te zeznania za nieprawdziwe. Przy ostatniem śledztwie, przeprowadzonem z oskarżonym, podniesiono dwa punkta, jako obciążające Speisigera. Przytem odgrywa on absolutnie bierną rolę. Trzeba sobie uprzytomnić, jak oskarżony tutaj został przyjęty, gdy przybył z Jastrowa, jak wiele osobistości wydzierało go sobie, aby się od niego czegoś dowiedzieć. Natura energiczniejsza, człowiek przezorniejszy byłby się usunął i opuścił Chojnice. Tymczasem ten młody, niedoświadczony człowiek wdawał się w rozmowy i to mianowicie z kim? Z dziennikarzami, których znaczenia nie doceniał. Wszystko, co wtedy powiedział, albo co chciano od niego słyszeć, rychło bieży przez całe Niemcy i pomyślcie moi panowie, jak różnem jest to, co się mówi, od tego, co się przez słowa wypowiedziane rozumie. Według wiadomości, podanych przez dzienniki, oskarżony zarzucał sędziemu śledczemu, że chciał słyszeć coś, obciążającego tylko Hoffmanów, a wszystkie zeznania, świadczące przeciwko żydom odpierał.

Stąd powstało mniemanie, że sędzia śledczy jest stronniczy. Słyszeliśmy od samego pana sędziego, że istotnie usuwał zeznania, obciążające żydów, ale jedynie z tej tylko przyczyny, że w śledztwie nie o to chodziło i że przytaczane fakty były sędziemu już znane. Uznaję to za zupełnie naturalne i każdy z nas, gdyby się znalazł w podobnem położenia, zrobiłby to samo. Pocóż spisywać rzeczy, które są znane? W tym względzie oskarżony nie mówił żadnej nieprawdy; z tego tylko, co Speisiger mówił, wyciągnięto fałszywe konsekwencje, co już jednak nie jest jego winą, tylko tych, którzy go indagowali. Pod tym przeto względem oskarżony jest absolutnie niewinny.

Prokurator dr Settegast reagował na mowę obrońcy tylko w kilku ogólnych punktach, zaznaczając w dalszym ciągu, że władze od chwili, w której się tylko dowiedziały o mordzie w Chojnicach, wypełniły sumiennie swój obowiązek i że wszelkie zarzuty, podnoszone w tym względzie przez prasę, są bezpodstawne. Po odpowiedzi prokuratora trybunał udał się na naradę, która trwała blisko trzy godziny. Zniecierpliwienie i ciekawość zgromadzonej publiczności wzmagały się coraz więcej. Wreszcie około godz. 9 ej zjawia się w sali trybunał i przewodniczący Schwedowitz ogłosił znany wyrok.

Dola kolejarzy.

Od funkcjonarjuszów kolei państwowych, do stacji „Kraków“ przynależnych, otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na ważność i słuszność sprawy, podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Od pewnego czasu w artykułach „Naprzodu“, „Mieszczanina“ i „Kolejarza“ p. t. „Dola kolejarzy“, spotyka nas dotkliwa krzywda od natrętnie narzucających się obrońców wrzekomo pokrzywdzonych kolejarzy, obrońców, którzy w rzeczywistości jednak, każdemu z nas jak najgorszą wyrządzają przysługę.

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

12) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

I nie zadrżała na opis, choćby najstraszniejszych, a nieraz wprost odrazę budzących szczegółów, ciekawa poznać najdrobniejsze obyczaje, uciechy i przykrości, ideały najniżej cywilizacyjnie stojących istot a także, jaką odpowiedź naiwną, czy rozpaczliwą, wesołą czy krwawą, każdy naród z osobna znalazł na smutną zagadkę życia człowieka.

— A pan — spytała nareszcie, obracając nań te śliczne oczy swoje, szeroko otwarte w tej chwili, jakby wchłonąć w nie chciała całą nieskończoną głębię odwiecznych tajemnic wszechbytu. — Pan, który tyle zjechałeś świata, tak wiele się nauczyłeś i zbadałeś tak wiele, powiedz mi, proszę, w czem, zdaniem pańskiem, leży treść życia ludzkiego?... Czy wszystkich ludzi, po wszystkie wieki, bez różnicy rasy i miejsca pobytu na ziemi jedno czeka zadanie i wszystkim cel jeden przyświeca jedyny? Czy kiedykolwiek złączą się oni w wspólnem dążeniu, by wypełnić wiekowe zadania, lub choć przybliżyć się do nich zdołają?

— Widziałem ludzi — odpowiedział Hubert, — zawsze i wszędzie zajętych jednym tylko przedmiotem. Przedmiot ten w istocie sam jeden daje treść jakąś życiu i dla niego jednego chyba żyć się opłaci.

— Czy można rzecz tę w jednem streścić słowie?

— Tak, pani, w jednem, niedługiem słowie.

— O nazwij ją pan!

I nachyliła się z lekka ku niemu z wyrazem słodkiej prośby na ustach i w spojrzeniu.

W tej samej chwili Welmann obrócił się i postąpił kilka kroków naprzeciw hrabiego Miranowa, który z chwilą, kiedy się torba Semena opróżniła — wstał od gry i właśnie powracał do żony.

A młoda pani Miranow zdziwiona cierpkim uśmiechem, jaki nagle pojawił się na ustach markiza, z tem większą ciekawością pochylała się ku młodzieńcowi.

— O powiedz mi pan, proszę, jaka to rzecz, dla której wyłącznie i jedynie żyć warto?...

— Miłość... odpowiedział Hubert de Brénaz.

I wstał szybko, podchodząc na spotkanie rosyjskiego jenerała.

Miranow zbliżał się powoli, wspaniały swoją imponującą żołnierską postawą. Suknia jego na szerokiej piersi układała się w fałdy wojskowego munduru, jego kroki miażdżyły posadzkę. Za Miranowem kroczył miarowo Semen, wyższy jeszcze wzrostem od swego pana, lecz o ileż niższy w hierarchji społecznej istot, już samym choćby wyglądem oblicza, podobny z wyrazu twarzy raczej do bydlęcia, niż do duchowej istoty, zdawał się jakby stworzonym na to, by od kolebki dźwigać jarzmo swej ślepej niewoli.

Welmann zamienił słów kilka z hrabią Miranowem. Hubert zrobił jeszcze dwa kroki naprzód i ceremonji przedstawienia stało się zadość.

— Panie — odezwał się pierwszy Miranow, zwracając się do markiza — jesteś pan jednym z ludzi, których poznać, było mojem najżywszem pragnieniem.

— Jenerale — odparł młodzieniec — jestem jedynie skromnym podróżnikiem, marzycielem... Pan masz za sobą sławę wielkiego bojownika i bohatera, słyniesz, jako chluba swojego narodu. Prawdziwy to zaszczyt dla mnie, że mogę dłoń twą uścisnąć.

Dziwna szczerość, jaką błyszczały oczy młodzieńca, gdy mówił te słowa, oczarowała starca. Hubert de Brénaz zaś czuł się w tej chwili porwanym tem silniejszem uczuciem podziwu sędziwego bojara, im silniej nienawidzieć zaczynał piękną hrabinę Miranow.

Z prawdziwie szatańską złośliwością rzucił jej to słowo „miłość“, aby jeśli do tej chwili pozostała uczciwą, gorzko śnić mogła w osamotnieniu o tem szczęściu, które nigdy więcej zajaśnieć jej nie miało. Chętnie byłby to słowo na sercu tej kobiety krwawym wypisał śladem, aby mogła należycie odcierpieć utratę tych nieziemskich rozkoszy, których wyrzekła się zapewne dla czczej ambicji, zaprzedając się staremu despocie.

Gdyby Hubert był mógł obserwować oblicze hrabiny Miranow, w chwili, gdy przedstawiano go jej mężowi, z pewnością byłby doznał uczucia zadowolenia z wrażenia, jakie rozmyślnie a zdradziecko rzucony przezeń wyraz ostatni, wywarł na młodej kobiecie.

Hrabina Miranow pod ciosem tego wyrazu pobladła nagle, dotknięta do żywego dźwiękiem jego głosu, w którym wyraźnie brzmiało tajemne wyzwanie. A teraz głębokie swe ciemne oczy utkwiła w twarzy młodzieńca, starając się odgadnąć, co on właściwie pragnął jej przez to powiedzieć. Czy pocisk ten przeciwko niej był wymierzony, czy też powinien był spaść na niego samego. Może smutek jakiś lub boleść ukryta prześladowała go? Kto wie, a może on bardzo był nieszczęśliwy? A jednak nie mogła pozbyć się przykrej myśli, że w ostatnich swych słowach markiz usiłował surowo zganić ją za coś. Lecz za co zganić?

Nie mogła się temu nie dziwić; on, tak łagodny!.. Gdyż, co odrazu uderzyło ją w tym młodzieńcu, którego bohaterskie przygody nie były jej obce, to właśnie owa niepospolita wytworność w obejściu i rozmowie... Dotychczas sądziła zawsze, że wszelka brawura nieodzownie graniczyć musi z pewną dozą szorstkości. Wielcy dostojnicy armji rosyjskiej, znajomi jej męża, bynajmniej nie odznaczali się zbytnią galanterją w towarzyskiem życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieproszonych opiekunów i pochlebców nie brakowało nam coprawda nigdy, teraz jednak natarczywość ich w narzucaniu się kolejarzom przechodzi już wszelkie granice przyzwoitości. Każdy prawie numer „Naprzodu", „Mieszczanina", a wreszcie niejednokrotnie zbankrutowanego „Kolejarza", zawiera wiadomości pozbawione wszelkiej podstawy, a szkalujące sfery kolejowe w sposób co najmniej prostacki i niegodziwy. Przyznajemy, że i między nami jak zresztą wszędzie, są ludzie rozmaici. Ogół jednak funkcjonarjuszy kolejowych zbyt jest uczciwy i uświadomiony, by nie odczuć, że obrona i protekcja, jaką otaczają nas organy próżniaków i spekulantów politycznych, jest dla nas niczem niezasłużoną obelgą i niepowetowaną krzywdą. Wiadomo bowiem, że względami tych pism cieszą się indywidua, z kretesem zbankrutowane pod względem moralnym i nie mające już zgoła nic do stracenia. Byłoby więc dla funkcjonarjuszy c. k. kolei państwowych bardzo pożądanem, ażeby opiekunowie socjalistyczni im się nie narzucali, bo wszelkie ich trudy i zabiegi daremne. Za biedni jesteśmy zresztą, by opłacać różne fundusze prasowe, agitacyjne, dla prześladowanych, a wymuszeniem nikt nic od nas nie wskóra. Widzimy zresztą, że organy krakowskiej kliki socjalistyczno-radykalnej, nie złożyły jeszcze dowodu, że szczerze i prawdziwie pracują dla dobra proletarjatu i w wielu wypadkach jak zresztą wszędzie, pogorszyły jeszcze położenie tych, za którymi się tak zjadliwie ujmują.

Faktem jest, że spowodowany przez naganiaczy socjalistycznych strejk węglowy, przysłużył się tylko kapitalistom przez niezwykłe podniesienie cen węgla, a co zatem idzie i innych potrzeb w codziennem życiu koniecznych, co zapewne nie stało się bez wiedzy agitatorów, a dla proletarjatu pociągnęło za sobą bardzo smutne i dotkliwe następstwa. My, kolejarze, nie jesteśmy już tak naiwni i płytko myślący by przypuszczać, że systematycznem brutalnem szkalowaniem naszych przełożonych i zohydzaniem siebie samych, wyjednamy dla siebie poprawę losu. Sposób wyjednania poprawy naszego bytu raczą pp. socjaliści pozostawić nam samym. Bezprzykładne i bezpodstawne, a w wysokim stopniu nietaktowne ataki i wymyślania „Naprzodu", „Mieszczanina" i anemiczno-suchotniczego „Kolejarza", stanowczo pogarszają naszą dolę, rodzą nienawiść i niedowierzanie w życzliwość przełożonych, z jaką się zawsze dotąd u nich spotykaliśmy. Życzeniem więc naszem jest i o to prosimy redaktorów pism radykalnych, by nam swej kurateli nie narzucali i nie zezowali w kierunku naszych i tak już chudych kieszeni.

Poruszając potwarze, obelgi i wymyślania rzucane ze znaną u tych pism wprawą i zjadliwością na naszych czcigodnych przełożonych pp. Horoszkiewicza i Piaseckiego, oświadczamy stanowczo i rzetelnie, że z napaściami temi nic nie mamy wspólnego, z niemi się nie solidaryzujemy wcale i uważamy je za nikczemny paszkil.

Pan radca Józef Horoszkiewicz, jako długoletni zastępca a obecnie c. k. dyrektor kolei państwowych jak i p. Feliks Piasecki inspektor i naczelnik stacji w Krakowie, znani nam są lepiej niż wszystkim razem wziętym redaktorom „Naprzodu", „Mieszczanina" i „Kolejarza", albowiem obaj powyż wymienieni panowie wespół z nami długie lata w służbie pracują i z nami się wiekiem starzeją. Wiemy najlepiej, ile dobrego dla swych podwładnych zdziałali a żywimy nadzieję, że jeszcze dużo, choć bez opiekunów socjalistycznych, zdziałać potrafią. Panu dyrektorowi i radcy Horoszkiewiczowi nawet niechętni i zazdrośni nie mogą odmówić wielu zasług. Jedynie tylko pisma radykalno-socjalistyczne, napadając na wszystkich wybitniejszych ludzi, nie mogły pominąć i tego znanego szefa kolejarzy. W braku czego innego wyrzucają mu nawet, że jako dowód łaski i życzliwości monarchy otrzymał upominek, a właśnie wyrzucają to ci, którzy żyją z grosza wydartego czarnym rękom robotników — ci, którzy za każdy grosz, wzięty od żyda odpłacać się muszą wyzyskiwaczom i lichwiarzom apoteozowaniem żydostwa i zohydzaniem religji katolickiej!

Co dotyczy osoby p. Piaseckiego, to ten obejmując w swój zarząd stację kolejową w Krakowie, spotkał się tamże z nieliczną garstką malkontentów, którzy już poprzednikowi jego, dzisiaj nadinspektorowi p. Hublowi, swojem zachowaniem nie mało sprawiali kłopotu i przykrości. Garstkę malkontentów tych zrodziła zawiść i zazdrość o to, że nie wszyscy naraz jakby tego pragnęli, mogli się dostać do osobówek z „zangami" dziurawiącymi podróżnym bilety jazdy. Stąd powstawały intrygi jednych przeciw drugim, a gdy i te nie odnosiły pożądanego skutku, zwrócili się malkontenci przeciw wrzekomo „niesprawiedliwym" przełożonym do opiekunów socjalistycznych z prośbą o doraźną pomoc. P. Piasecki jako naczelnik stacji nie mógł i niemoże pochwalać sposobu używanego przeciw sobie przez malkontentów, którzy zaniedbując zawodowe swe obowiązki, uprawiali agitację antyspołeczną i antyreligijną. Jego ojcowskie upomnienia i przywoływania do obowiązku nie wywierały na nich żadnego zgoła wrażenia; malkontenci przedewszystkiem pragnęli lepszych posad i lżejszego zajęcia przy „osobówkach", które zazwyczaj przypadają w udziale kolejarzom w służbie starszym, inteligentniejszym i których zachowanie jest pod każdym względem bez zarzutu.

Tych to kilku zacietrzewionych w swym egoizmie i zazdrości malkontentów, bierze w obronę krakowska klika socjalistyczno radykalna! Wart Pac pałaca a pałac Paca. Nie można się jednak dziwić przełożonym, którzy muszą mieć przedewszystkiem na oku akuratność w służbie, nie zaś osobiste zachcianki kilku półgłówków i rozkapryszonych podwładnych, którzy przeciw swym własnym przełożonym i w służbie starszym kolegom, niegodnie występują.

My, kolejarze, uważamy obrazę naszych przełożonych za krzywdę nam wyrządzoną i stanowczo protestujemy przeciw zohydzeniom ich za to, że kierują się sprawiedliwością a nie ubocznymi względami. Stwierdzamy najuroczyściej, że dotąd doznawaliśmy zawsze ze strony naszych szefów traktowania pełnego taktu i wyrozumiałości na nasze potrzeby i braki. Co więcej! doznawali i doznają od przełożonych naszych wyrozumiałości i ulg w służbie nawet tacy, którzy są znani z krnąbrności i obłudy, a którym przecież za rozmaite grube przekroczenia służbowe nie wyrządzono żadnej krzywdy. Dlatego też boli nas krzywda wyrządzana systematycznie i ze złą wolą przez heterę socjalistyczną, czcigodnym przełożonym naszym w naszej rzekomo obronie, której nie pragnęliśmy nigdy i przeciw której, raz na zawsze stanowczo się zastrzegamy.

Oświadczamy również, że odtąd na jakiekolwiek napaści „Naprzodu", „Mieszczanina" lub „Kolejarza", nigdy reagować nie będziemy. Szanownych „Towarzyszów" ani słowem ani czynem o niewłaściwości ich postępowania bynajmniej już nie myślimy przekonywać, wiedząc, że akcja ich wypływa nie z przekonania, lecz tylko ze złej woli i geszefciarstwa finansowego. Wszakże od XIX. wieków na opoce Piotrowej zbudowany Kościół św. nie uszedł ich socjalistyczno-zjadliwej śliny. Jego kapłani niejednokrotnie poniewierani bywali na szpaltach „Naprzodu", „Mieszczanina" lub „Kolejarza", dlaczegóżby więc wyjątkowo miano nas kolejarzy oszczędzać?!

Oświadczamy dalej, że żadnych pogróżek i argumentów socjalistycznych w formie pięści, obelg i kijów nie mamy potrzeby się obawiać; w danym razie starczy nam sił na odparcie wszelakich napaści i obronę naszej samodzielności.

Zaś świetną c. k. Dyrekcję kolei państwowych w Krakowie uprzejmie prosimy, aby powyższe oświadczenia nasze, będące wyrazem naszych przekonań, które na 290 funkcjonarjuszy do stacji „Kraków" należących, w 248 podpisów zaopatrzono, raczyła wraz z osobno w tym celu sporządzoną prośbą, jako dowód naszej dla pokrzywdzonych Przełożonych lojalności, złożyć w archiwum prezydjalnem.

W ten sposób zaznaczamy naszą miłość i szacunek dla przełożonych, a postępowanie „Naprzodu", „Mieszczanina" i „Kolejarza", oddajemy niniejszem pod sąd opinji publicznej, która bezstronnie a sprawiedliwie ujmie się za napastowanymi bez ustanku kolejarzami, bez najmniejszej podstawy i bez naszej winy.

W imieniu 248 na osobnej w tym celu wygotowanej liście podpisanych nad- i konduktorów c. k. kolei państwowych w Krakowie zamieszkałych:

Podurzędnicy c. k. kolei państwowych: Józef Pilawski, Antoni Czarnecki, Stanisław Gielczyński, Mikołaj Kamiński, Józef Średniawski, Andrzej Ziętkiewicz.

Konduktorzy c. k. kolei państwowych: Karol Zegartowski, Władysław Nowotarski, Aleksander Machinko, Józef Kobiałka, Juljusz Stański, Stanisław Stawarz, Franciszek Rudnik, Jan Rychlak, Władysław Lenczowski, Stanisław Kowalski, Józef Żbik I, Antoni Lalik, Wawrzyniec Geisler, Jan Ciupek, Kazimierz Kłak, Maksymiljan Berwald, Jan Padło, Aleksander Nowak, Stanisław Molik, Jan Węglowski, Franciszek Skublicki, Ludwik Serwoński, Andrzej Marcinek, Jakób Zieliński, Wincenty Zawicki, Wincenty Bigajski, Jan Chromy, Franciszek Szura, Jan Pokraka, Józef Rupa, Wojciech Kolpa, Stefan Krzywacki, Stanisław Cwynar, Władysław Rodowicz, Józef Kopczyński, Piotr Pawłowski, Ludwik Karwański, Bonifacy Wryk, Jan Romański, Wincenty Zakulski, Antoni Ochoński, Piotr Sofij, Karol Kurpielski, Andrzej Zabawski, Franciszek Sucharek, Józef Najbor, Michał Nawara.

Oświadczamy niniejszem, że nie mieliśmy i nie mamy nic wspólnego z malkontentami i burzycielami porządku społecznego, którzy pod pozorem obrony rzekomych krzywd naszych, krzywdzą publicznie najlepszych i wyrozumiałych przełożonych naszych, za czcią których się ująć jest naszym najświętszym i obywatelskim obowiązkiem:

Wojciech Gacek, Zallel Sufrin, Władysław Skórczyński, Michał Matej, Jan Suchecki, Józef Drożdż, Walerjan Doening, Michał Kurek, Stanisław Górski, Stanisław Bandura, Jan Matusiński, Jan Parachoniak, Ignacy Paszkot, Erazm Borecki, Jan Świder, Andrzej Kaleta, Józef Olszewski, Michał Gucwa, Stefan Czajkowski, Stanisław Brońkowski, Antoni Jawornik, Wojciech Kolpa, Wilhelm Stawicki, Józef Pietruszyński, Edward Kulczyk, Piotr Gołąb, Jopkiewicz, Podstawski, Hyla, Marjan Duchnowski, Józef Czarnota, Franciszek Pawłowski, Krzywdziak, K. Skórczyński, A. Wójcik, Jakób Bochenek, Walenty Danek, St. Górski, Bernhard Sternbach, Piotr Geronia, Wojciech Łyżwiński, Ludwik Kozioł, Krężołek, Strzałka, Jarosz, Czartoryski, Karol Feliksiewicz podurzędnik, Józef Strzałka, Wiktor Glatmann, Mikołaj Zawicki, Piotr Pawłowski, Karol Hałatek podurzędnik, Wojciech Szpada, Jan Rottermund, Andrzej Sołtys, Antoni Hapek, Jan Romański podurzędnik, Ferdynand Märsinger, Jan Jaworski, Stanisław Żybura, Herman Messinger, Ludwik Karwański, Jakób Malinowski, Jurkowski, Karol Kotlarz, Jan Kaszycki, Łukasz Migdler, Emil Salicz, Fr. Nowak, Fr. Frączyk, Suchecki, Rumicz, Bronisław Kosiba, W. Lenczowski, Jan Padło, Jan Ziomek, Stan. Stawarz, Paweł Mrozowski, Mierzwiński, Grochal, Kruszyna, Sumara, Dubiel, Mamulski, Grochot, Wilk, Podgórski, Podobiński, Faber, W. Stawicki, Jan Chromy, Ludwik Laskowski, Jan Mróz, Józef Cerny, Walenty Spisak, Antoni Popek, Feliks Moczalski, podurzędnik, Olearski, Stefan Czajkowski, Jan Stawarz, Piechura, Józef Mucha, Emil Wojtys, A. Köhler, Józef Średniawski, podurzędnik, Grelowski, Rojek, Franczyk, Kopczyński, Schmidt, Łędziński, Kołodziej, Kolpa, Józef Fronc, podurzędnik, Karpina, Chudzik, Blasewac, Poznański, Ziętkiewicz, podurzędnik, Muż Piotr, Sofij, Sigmund, Pokraka, Augustowski, Kupielski, Józef König, Józef Filipek, I. Ciupek, Tomasz Lis, Taborski Antoni, Jan Moskała, Mikołaj Kochański, W. Zawicki, Józef Pantak, Michał Dluski, Piotr Siwek, Bolesław Krasuski, podurzędnik, J. Garlicki, Fr. Stepan, Józef Kobylecki, Lalik, Kuliszkiewicz, Otto, Jan Głód, Władysław Drozdowski, Łukasz Zych, Józef Mastalski, Aleksander Orzechowski, Kazimierz Zerygiewicz, Jan Wolański, T. Krzysiak, Hermann Wolf, podurzędnik, Fr. Stecko, Róg recte Rogowski, Józef Buśko, Nowak, Kobylski, Gilnreiner, podurzędnik, Józef Andrysik, podurzędnik, A. Marcinek, Karol Kalvas, podurzędnik, Jan Bartoniczek, podurzędnik, Ber. Sternbach, podurzędnik, Jan Gnoiński, Szeląg I., Skublicki, Jakób Wart, Lilienthal, Fr. Szura, Karol Kramer, podurzędnik, Andrzej Walloschke, Jan Haasl, podurzędnik, Dąbal, Kajetan Ogórek, K. Kłak, Feliks Sindel, Jan Michalec, E. Kulczyk, Adam Wojnar, Kasprzyk, Fijałek, Sturm, Kobiela Franciszek, Józef Winiarski, Jurowicz, K. Wierzuchowski, podurzędnik, Józef Panek, Kozłowski, Nowakowski, Kobiałka, Walenty Kuźniar, podurzędnik.

ZE ŚWIATA.

Królowa Natalja i królowa Draga. — Ofiary chińskie. — Uroczystości monachijskie.

W „Vossiche Ztg." czytamy: Nareszcie odpowiedziała królowa Natalja serbska na podnoszony przeciwko niej zarzut, jakoby pod adresem nienawistnej synowej wysyłać miała obelżywe jawne kartki korespondencyjne. Królowa Natalja przyjęła niedawno w Biarritz pewnego angielskiego dziennikarza, któremu co do stosunku swojego z małżonką młodego króla, zwierzyła się następującemi mniej więcej słowy: Na samym wstępie oświadczyła królowa, że ostatecznie znudziło się jej długoletnie pranie brudnej bielizny domu Obrenowiczów. Są to słowa wysoce charakterystyczne, gdyż od dziesiątków lat już królowa Natalja z zapałem godnym lepszej sprawy i z wytężeniem sił pracuje w tym kierunku, niestety jednak nie mogąc osiągnąć pomyślnych rezultatów. „Przed kilku laty, tak dalej mówiła królowa, przybyłam do Biarritz, ażeby znaleźć spokój i wytchnienie na tem miejscu zacisznem, skąd widać góry hiszpańskie, gdzie ukochana przyjaciółka moja królowa regentka przepędza letnie miesiące". Królowa nie może już marzyć o szczęściu spokojnego domowego ogniska, sądziła jednak, że przynajmniej tutaj oszczędzą jej oszczerczych potwarzy. Pańska obecność u mnie — zaznaczyła królowa — jest najlepszym dowodem, jak potrzebuję opieki. Zupełne też zaufanie pokładam w poczuciu bezstronności i sprawiedliwości prasy, która obroni mnie przed oszczerstwem. Twierdzenie, jakoby królowa wysyłała pod adresem żony syna Aleksandra obelżywe kartki korespondencyjne, jest zdaniem królowej Natalji nikczemnym aktem zemsty pewnej oddalonej, a mściwej garderobianej królowej.

Przez tę ostatnią, domyślić się nie trudno, rozumiała królowa matka samą królową Dragę. „Nigdy żaden mężczyzna nie uległ bardziej zdradliwemu wpływowi kobiety, jak biedny syn mój Aleksander". Na pytanie, jak właściwie nawiązał się stosunek miłosny młodego króla do pani Dragi Maszin, odrzekła królowa: „Dobrze udany sentymentalizm i wrodzony spryt Dragi Maszin podbiły zupełnie serce mego syna, tak prędko, że już wkrótce po poznaniu przyszło do zaręczyn. Oddawna już wiedziano o nocnych przechadzkach obojga przy blaskach księżyca". W końcu zaznaczyła królowa, że stokroć byłaby wolała, by na tronie serbskim zasiadła jedna z niemieckich księżniczek, zamiast mściwej i samolubnej Serbki.

Cesarz Kwang-Su zawiadomił ces. Wilhelma, że dla przebłagania cieniów zamordowanego posła Kettelera każe złożyć na cześć jego ofiarę. Nie jest to w Chinach rzecz wcale nadzwyczajna. Ofiary odgrywają w tamtejszem życiu publicznem bardzo ważną rolę i odbywają się przy każdej ważniejszej sposobności. Wolno je składać tylko mandarynom. Stąd pochodzi,

że chrześcijaństwo nie może zdobyć sobie gruntu w Chinach. Chrześcijanin nie może być mandarynem, bo religja nie pozwala mu brać udziału w obowiązkowych ofiarach państwowych.

Do ofiar używa się kadzidła, jedwabiu, owoców, zboża, wina i herbaty. Herbatę ofiaruje się tylko zmarłym przodkom. Winem ofiarnem nie jest sok winogrona, lecz wywar z ziarnek. Kadzidło wyrabia się z pewnego gatunku aloesu; jest ono w postaci cienkich stoczków przedmiotem handlu w całem państwie.

Ofiary, składane przez cesarza lub jego delegatów, odbywają się z wielkiemi ceremonjami, z muzyką i chórami. Cesarz przybywa na miejsce ofiary w otoczeniu wielkiej świty. Mistrz ceremonji wskazuje każdemu miejsce, według odwiecznych przepisów rytualnych. Nikt, nawet cesarz nie siada. Przed cesarzem mistrz ceremonji kładzie poduszkę do klęczenia. Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, obecni wołają ducha, którego chcą uczcić, i witają go. Cesarz zapala trzy stoczki kadzidła, wsadza je w lichtarz, mający kształt wazonu, i podniósłszy do góry, stawia go przed miejscem, które zajmuje duch. Przy tych ceremonjach wszyscy obecni klękają, rzucają się na ziemię, kłaniają się według komendy mistrza ceremonji, który zapowiada głośno każde poruszenie. Skutkiem tego obchód taki jest strasznie monotonny i nudny. Po ofiarowaniu kadzidła, następują właściwe ofiary wśród śpiewów chóru, hałaśliwej muzyki i głośnych modłów. Wreszcie obecni żegnają głośno ducha, mistrz ceremonji pali kartę lub tablicę z odmówionemi modlitwami, jedwab i resztę kadzidła, a zabiera ofiarowane przez cesarza owoce lub napoje, i orszak cesarski powraca do pałacu.

Istnieje około 40 ofiar, które musi złożyć cesarz osobiście lub przez swoich pełnomocników. Najważniejszemi są ofiary, składane niebu i ziemi, którym wzniesiono w Pekinie dwie wspaniałe świątynie. Wolno je składać tylko cesarzowi. Gdyby ktokolwiek inny odważył się na to, stałby się buntownikiem, uzurpatorem władzy cesarskiej.

Do każdej ofiary przygotowywa się cesarz przez post trzydniowy, zamknąwszy się w osobnym pałacyku. Na stole w pokoju znajduje się bronzowa figura, t. zw. Ton-jin, trzymająca w prawej ręce tabliczkę z napisem: „Post trzy dni“, lewą rękę zaś ma przyłożoną do ust na znak, że należy zachowywać milczenie. Także wszyscy inni mandaryni, którzy mają być obecni przy ofierze, od 2—7 rangi, są obowiązani do trzydniowego postu. Do ofiar, które powinien składać cesarz, należą ofiary na cmentarzach dynastji, przy początku i na końcu każdej wyprawy wojennej przeciw nieprzyjacielowi obcemu lub buntownikom.

Monachjum było w tych dniach widownią ślubów książęcych, zaślubin następcy tronu belgijskiego, księcia Alberta z księżniczką Elżbietą bawarską. Książę Karol Teodor bawarski, ojciec panny młodej, cieszy się wielką popularnością, połączoną z podziwem dla uczonego i filantropa. Jak wiadomo, książę jest niepospolitej miary okulistą, a jako taki, założył wielki zakład leczniczy, gdzie sam pełni funkcje lekarza głównego.

Tego rodzaju święto w rodzinie Wittelsbachów nie mogło być obchodzone gdziejindziej, tylko w Monachjum, wśród ludu bawarskiego, przywiązanego bardzo silnie do swojej dynastji. Chwilowy zamiar przeniesienia uroczystości do Brukseli, miasta rodzinnego księżniczki Elżbiety, puszczono w niepamięć, a ślub wyznaczono w Monachjum, w dniu imienin nieszczęsnego króla Ottona. W ten sposób „Te Deum“, odśpiewane solennie w tym dniu przez arcybiskupa monachijskiego, i flagi, zdobiące gmachy publiczne, miały znaczenie podwójne: uproszenie zdrowia dla obłąkanego monarchy i pomyślności dla młodej pary, która tego samego dnia stanąć miała na kobiercu ślubnym.

Właściwe uroczystości weselne rozpoczęły się od zabawy ludowej przed pałacem księcia Teodora. Ten „Polterabend“ zgromadził wszystkie stowarzyszenia śpiewackie, które w imponującej liczbie kilkuset śpiewaków wykonały szereg pieśni ludowych, przy akompanjamencie wyborowej orkiestry pułku gwardji królewskiej. Po skończeniu produkcyj muzycznych, kierownik chórów wypowiedział mowę do ludu, bardzo „gemüthlich“, w której sławił cnoty młodej pary, a zakończył rzecz słowami: „Niech to nasze dziecię książęce, które ma niebawem opuścić miejsce swojego urodzenia, pokocha nową swoją ojczyznę miłością bez granic, ale niech nie zapomina szumu naszych pięknych lasów bawarskich, zieloności naszych gór, ani wierności serc Bawarczyków“. W chwili odejścia, chóry zaintonowały starodawną pieśń ludową z XVI wieku:

Zabiło serce moje
Dla ciebie, dziewko miła...

Nazajutrz oba miasta, — bo Monachjum składa się właściwie z dwóch miast: starego, z domami o maleńkich oknach, i nowego, stawianego już przez królów dzisiejszych, z ulicami prostemi, jak pod sznur, z domami w stylu rococo i antycznym — oba miasta zapełniły się tłumami uczelnic. Przypominano sobie rocznicę stulecia króla Ludwika I, któremu Bawarja zawdzięcza marmury wspaniałe i figle Loli Mantei; przypominano sobie uroczystości jubileuszowe w r. 1866 i niesłychanej barwności pochód historyczny, urządzony przez stowarzyszenie artystyczne.

Około godziny 10 zrana do wielkiej sali tronowej pałacu księcia wszedł książę Luitpold w towarzystwie króla belgijskiego, króla rumuńskiego, członków królewskiej rodziny bawarskiej, książąt i księżniczek zagranicznych, licznego ciała urzędowego, dyplomatycznego i t. p. Ceremonji przewodniczył hr. de Moy, szambelan królewski. W tej to sali odbył się akt ślubu cywilnego. Po przemówieniu, minister spraw zewnętrznych i oblubieńcy podpisali akt ślubny, który herold Bawarji wręczył natychmiast arcybiskupowi monachijskiemu. Następnie orszak, z kilkuset osób złożony, skierował się po „schodach z marmuru czarnego“ do kaplicy nadwornej, poprzedzony przez gwardję honorową w kostjumach średniowiecznych, z halabardami. W kaplicy oczekiwał już na czele licznego duchowieństwa arcybiskup monachijski, który dokonał ceremonji poświęcenia obrączek i odebrał od oblubieńców przysięgę sakramentalną.

Wieczorem we wszystkich lokalach publicznych odbyły się wspaniałe zabawy ludowe, które były tak „gemüthlich“, że uczestnicy pohulanki dopiero o świcie rozchodzili się do domów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borgjasza; we czwartek Zenejdy, Filonelli i Placydy, panien; w piątek Serafina, biskupa.

We czwartek w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu przeniesienie zwłok św. Augustyna, Wotywa.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 5 minut 58, zachód przypada o godz. 4 minut 59; długość dnia godzin 11 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 10 października o godzinie 7 rano, barometr 746·0, termometr + 7·4, wilgotność 84%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 10 b. m.: „Dama dworu“, kom. w 4 aktach Thilo von Trota (popul.).

We czwartek, 11 b. m.: „Emigracja chłopska“, obraz dram. ludowy w 5 aktach (6 obr.) Wł. Anczyca.

W sobotę, 13 b. m.: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę. 14 b. m.: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

* **Socjaliści między sobą.** Po kułakowych argumentach kongresu socjalistycznego w Paryżu przychodzi kolej na pisemne wymyślania, odezwy i protesty, w których nasi „towarzysze“ składają dowody „karnej“ organizacji i wzajemnego szacunku.

Dwie takie elukubracje znajdujemy dzisiaj na szpaltach tutejszego socjalistycznego świstka. W pierwszej, delegacja socjalistów polskich (?) na paryski kongres wyrzuca ze swego łona panią Różę Luksemburg (także Polka!) za to, że śmiała spotwarzyć naszych „obrońców ludu polskiego“ mianem „szowinistów“ czyli „narodowców“, odsądzić od wspólności w międzynarodowej solidarności. Między podpisami tych „Polaków“ znajdują się też takie czysto polskie nazwiska jak: Bassel, Erlich, Esse, Haase i Nacht. Imion w dobrze zrozumianym własnym interesie nie podano. Za to pani Rojze Luksemburg została napiętnowaną jako „wyszczekana historyczka“, która usiłuje „całą partję w trzech zaborach polskich obrzygać błotem przed Europą jako niesocjalistów“.

Nader ciekawym jest szczegół, że pani Luksemburg umieściła w żydowsko-socjalistycznej gazecie „Vorwärts“ artykuł, z którego treści wynika, iż „streszczenie sprawozdania partji polskich socjalistów w Królestwie Polskiem jest od początku do końca kłamstwem“. Takie twierdzenie „towarzyszki“ jest przecież czemś sensacyjnem i rzuca nowe światło na niezmierzone przestwory socjalistycznej blagi.

Druga enuncjacja, stylizowana mętnie i bojaźliwie, jest niemniej ciekawą. Delegaci z Królestwa Polskiego i Litwy oświadczają w niej, iż podpisanie wyżej streszczonej odezwy przeciw pani Róży Luksemburg, zmusza ich do wystąpienia z organizacji socjalistycznej, przez siebie reprezentowanej! Czyli, że socjaliści w Królestwie nie zgadzają się ze swej strony na oświadczenia pana Daszyńskiego, a solidaryzują temsamem z żydówką Różą Luksemburg?

Cóż na to panowie „skondensowani“ obrońcy „patrjotycznych“ socjalistów?

* **Biedny ten sąd powiatowy cywilny.** Z rozprawy przeciw jego byłemu djetarjuszowi dowiedzieliśmy się, że akta przepisują w nim dań więźniowie z kaźni św. Michała, a czy kopje te bywają kolacjonowane, to także wielkie pytanie. Gmach przy ul. św. Jana zdaje się dość obszernym, a mimo to, jak się przekonać można, jest zupełnie niewystarczającym. Sędziowie nie posiadają osobnych biur, lecz mieścić się muszą po dwóch w jednej ubikacji, formalnie założonej biurkami, z pięciu sal przeznaczonych na rozprawy, cztery tylko znajduje się na pierwszem piętrze i posiada jakietakie urządzenie; piąta, podobna raczej do pokoju dla woźnych, niż do sali sądowej, mieści się w oficynie. Mówiąc o pokoju dla woźnych, nie można też przemilczeć, iż podobno cały sąd posługuje się jednym tylko woźnym, tak, że sędziowie muszą najczęściej sami wydalać się z sali po niezbędne akta lub notatki.

Wszystko to jednak jest błahostką w porównaniu z czystością i porządkami, jakie panują w tym przybytku sprawiedliwości. Podłogi brudne, za piecami olbrzymie składy materjałów śmietnikowych, na ścianach secesyjne festony z pajęczyny, a poręcze u schodów pokryte grubą warstwą kurzu, służą do niezawodnego zawalania sobie rąk i sukien. Pokój poczekalny dla adwokatów, godny politowania na równi z tymi, co muszą w nim przebywać, sale aż cuchną od stęchlizny, gdyż otwieranie okien jest rzeczą zupełnie nieznaną. Do pięknych tych ubikacyj przystosowane są też odpowiednie meble i obsługa. Na środku pokoju duży stół i trzy zniszczone stołki; na stole wyschły kałamarz i połamane pióro. Na schodach ani w korytarzu, służącym zarazem na poczekalnię dla stron (!!) niema nikogo, ktoby był w stanie wskazać drogę pielgrzymom, dążącym przez zakurzony labirynt schodów do stóp sprawiedliwości.— Są wprawdzie napisy, ale presumcja prawna, iż każdy umie czytać, powzięta przez odnośne władze, nie może przecież wytrzymać żadnej krytyki.

Wreszcie należy podnieść, iż w całym gmachu nie ma ani jednego miejsca niewypowiedzialnej ubikacji, przeznaczonej dla kobiet... Widać powzięto w tym względzie również presumpcję prawną, niezgodną z zasadami fizjologji... Tak to wygląda nasz sąd powiatowy dla spraw cywilnych.

* **Beszczelna napaść teutońska.** Piotr Tretter, zamieszkały w Zwierzyńcu, skarżył się przed nami, że wczoraj w południe, kiedy przed swojem mieszkaniem wygrywał na skrzypcach pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, przystąpił do niego dozorca robót wodociągowych niemiec począł go lżyć słowami: „Pscha kref Polska szwinia“, nadto połamał Tretterowi skrzypce i poturbował go do krwi. Mamy nadzieję, że beszczelny kulturtraeger zostanie natychmiast odesłany do swojego „Vaterlandu“, gdzie jego uszu nie będzie raził śpiew legjonów. Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnienia od komisji wodociągowej.

* **Bez wieści zginął** Stanisław Szostek, terminator szewski, którego żydzi mieli w sobotę dnia 6 b. m. pobić na Kazimierzu.

* **Kościół św. Anny** dzięki hojności bezimiennego ofiarodawcy w krótkim czasie zyska oświetlenie elektryczne, przeprowadzone tymczasowo od przewodu tramwajowego z ulicy Szewskiej. Obecnie w pełnym toku są prace około zaprowadzenia kaloryferów celem ogrzewania kościoła w porze zimowej. Roboty te prowadzi lwowska firma Niemekszy. Piec umieszczony zostanie w piwnicy pod zakrystją. Oprócz ogrzewania od spodu, przeprowadzone zostaną rury na gzemsie tak, że ciepło rozchodzić się będzie jednostajnie po całym kościele. Okna zostaną ście ople opatrzone. W miejsce dzisiejszych drzwi zbudowana zostanie pod chórem wspaniała brama o stylu włoskim z trzema wchodami. Brama ta również zastosowana będzie do utrzymania ciepła. Wykonanie bramy powierzono stolarskiej fabryce braci Ligęzów.

* **Za obrazę majestatu** skazał sąd düsseldorfski głuchoniemego (!!!) na cztery miesiące więzienia. — Równocześnie odbyły się w „kraju Attyli“ cztery inne procesy o obrazę majestatu. W Berlinie stawał przed izbą karną wydawca „Zukunft“ Wittkowski alias Maksymiljan Harden o artykuł pod tytułem „Der Kampf mit dem Drachen“, w którym obraził cesarza. Harden skazany został na pół roku fortecy. — W Bytomiu na Górnym Szląsku zasądzono za toż samo przestępstwo robotnika Dziąsło na rok więzienia, w Hamburgu robotnika Krogmanna na 4 miesiące, a wreszcie w Halborku pewnego służącego za obrazę cesarzowej na pół roku więzienia.

* **Przechrzta nawrócony na judaizm.** Z Próchnika donoszą: P. Simche Knopf, adjunkt sądowy w Próchniku przyjął w roku 1897 chrzest św. w kościele św. Anny we Lwowie i nazwał się Szymon. W lipcu b. r. ożenił się on w Tarnopolu z żydówką i według zawiadomienia tamtejszego starostwa, wy-

stosowanego do zwierzchności gminnej w Próchniku, p. Szymon Knopf, przeszedł na wiarę żydowską i na nowo nazywa się Simche. Komentarze chyba zbyteczne.

* **Żydowskie wino w Rosji.** Jak się robi wino? W Sokołowie 27 września policja odkryła potajemne laboratorjum wina „węgierskiego" w mieszkaniu Jojny Litewki. Znaleziono tam wszystko, co potrzeba: omszałe butelki wina i filtry i zapas... kwasu siarczanego. Wino tej marki, jak przypuszcza korespondent „Warsz. dniewn.", kosztuje w handlach miejscowych 1·20 rs. butelka, a może nawet 1·50 rubli.

Składki na Jasną Górę, zebrane za naszem pośrednictwem, przekroczyły dziś kwotę 5000 koron. W dalszym ciągu złożyli: Doktor G. U. ze Stanisławowa 5 kor., Tomasz Lorenz z Kamionki-Lipnik 10 kor., Nowosad 2 k., K. Albiński 2 k., S. Godfryd 2 k., Bronisław Pieniążek z Załuża 2 k., Jabłoński, nacz. stacji z Jaśliu 1 k., Cichocka z Ropczyc z prośbą o pomyślny wynik pracy 2 kor., Konstancja Dziedzikowa z Krakowa 1 kor., Helena Gałuszkowa z Wadowic z prośbą o zdrowie 2 kor., Amalja i Marja Szelestakówne z Woźnik 4 k., Marja Kadłub z Czarnego Dunajca 2 k., Marja i Franciszek Bałkowie z Hyżnego z prośbą o błogosławieństwo 4 k., M. Z. z bochni 1 k., Władysława Popielowa z Bochni 5 k., Anna Dietrich, naucz. w Janiszowicach 4 k., Marek Olszowy z Czarny 15 k. 64 h., zebrane od robotników kolejowych na przestrzeni Walki Czarna, członkowie Czytelni mieszcz. w Tarnobrzegu 21 k. 68 h., St. Pietrzak ze Zwierzyńca 4 k. z prośbą o błogosławieństwo Matki Boskiej w gospodarstwie, od służby folwarcznej 11 k., F. J. 1 k., Jadwiga R. z córkami A. R. i W. R. 10 kor., Eleonora i Zofja Roman 4 k., H W. A. 1 k. 50 h., F. K. z Bielan 5 k., Leokadja Kostrzewska z Brzostka 2 k., Szul St. 2 k., Władzia, Janek, Jadwiga i Zdziś z Mielca 10 k., Walerja Wójcikowa z Tarnowa 2 k., J. R. z Podgórza 6 k., I. Kawecey z Podgórza 3 k., B. Trojnarska z Podgórza z podziękowaniem za otrzymaną łaskę 2 k., Ignacy Kotasek z Nowej wsi od siebie i służby 13 k., Kaz. Gr. z Rzeszowa 4 k., Michalina Głowacka z Rzeszowa 4 k., I. K. z Byczkowic 1 k., Antoni Michalewski z Sambora z prośbą o zdrowie 2 k., W. Krzysztoń i St. Pieprzak z Glinnika 3 k., Antoni Kubal z Przemyśla 3 k. 60 h., Teodora Olszewska 10 k., M. J. z Ludwinowa 5 k. — Razem 5074 k. 86 h. 24 rs. 42 kop. 1 mk. 5 lirów.

Nadto wpłynęło do naszej Administracji od p. N. N. z Sierszy 30 k. na gimnazjum w Cieszynie.

Pan Józef Kotarbiński, dyrektor teatru miejskiego, wyjechał w sprawach teatru za granicę.

P. Ziemięcki, zastępca dyrektora Muzeum Narodowego, wyjechał do Paryża celem zwiedzenia wystawy powszechnej.

Komisja statutowa Rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Karola Pieniążka. Na podstawie referatu dra Kasparka, stosownie do uwag ministerstwa, przyznała komisja prawo wyborcze osobom opłacającym podatek osobisto-dochodowy i przydzieliła ich do I Koła wyborczego, tj. inteligencji. Dalej przyjęła komisja liczne poprawki przedłożone przez referenta.

Dla załatwienia sprawy statutu odbędzie się w poniedziałek posiedzenie Rady, poczem uzupełniony projekt przesłany zostanie Wydziałowi krajowemu.

W sprawie dra Czernego otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Upraszam najuprzejmiej o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia w imię prawdy. W Nrze 230 „Głosu Naroda" z dnia 9 b. m. zamieszczono w kronice sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Czytelni kolejowej, na którem głównie chodziło o rehabilitację dra Czernego, lekarza kolejowego, oraz o fakt, iż zarzucono mu publicznie w codziennych pismach „nietaktowne i niehumanitarne, wprost godności lekarza przeciwne obchodzenie się z chorymi kolejarzami" etc. etc. W przypisku Redakcji wymieniono mnie, żem dostarczył opisu przebiegu. Nie znający bliżej stanu rzeczy czytelnik mógłby sądzić, że Redakcja padła ofiarą mistyfikacji. Tak jednak nie jest. Słowa przytoczone o doktorze Czernym w Nrze 185 z dnia 16 sierpnia nie są niczem innem, jeno dosłownem przytoczeniem jednomyślnej uchwały, powziętej na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w dniu 13 sierpnia b. r. przez wszystkich członków obecnych. Nic niemam przeciw rehabilitowaniu dra Czernego, a nawet cieszę się, że ten mowca, który, będąc rozżalonym w owym dniu, swem ciętem przemówieniem wpłynąwszy na kolegów i wywoławszy jednomyślną uchwałę, przekonany widocznie o krzywdzie, wyrządzonej drowi Czernemu, publicznie na Walnem Zgromadzeniu w dniu 8 b. m. rzecz załagodził i krzywdę naprawił; niechajże jednak i prawdzie się stanie zadość, niechajże dzienniki przynajmniej nie będą posądzane o tendencyjność, opisujący zaś przebieg i przytaczający uchwały w dosłownem brzmieniu, o mistyfikację lub rozmyślne wprowadzanie w błąd czytelników. Z wysokiem poważaniem *Maksymiljan Schlesinger.*

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Jana Kozuba z Dembicy do Gródka.

Poniedziałkowa ankieta w sprawie połączeń kolejowych Krakowa z Zakopanem zgromadziła dość wielką ilość zaproszonych przez dyrekcję kolei uczestników. Przedyskutowano na niej cały szereg postulatów, którym dyrektor p. Horoszkiewicz przyrzekł w miarę możności zadośćuczynić. Wkrótce zostanie zwołana ankieta w sprawie taryfy towarowej, która jest stanowczo za wysoka.

Koncert Zygmunta Stojowskiego, pianisty odbędzie się w sali hotelu Saskiego w piątek według następującego programu: Fantazja (3 części), Schumann, Etiudy, Mazurki, Nokturn, Scherzo, Chopina, Warjacje a dur, Paderewski, Intermezzo, Stojowski, Humoreska, Żeleński, Rapsodja węgierska Nr. 12, Liszt. Początek o godz. wpół do 8-mej wieczorem.

W klinice chorób wewnętrznych, rozpoczęto udzielać porady lekarskiej chorym przychodnim (ambulatorjum). Do kliniki stałej zacznie się przyjmować chorych po otwarciu kliniki nowej.

Targ owocowy. Dziś dnia 10 października rozpoczął się targ na owoce, urządzony przez Tow. ogrodnicze w Krakowie w miejskiej ujeżdżalni pod Kapucynami. Zwracamy się do właścicieli sadów i sprzedających owoce, aby przez liczne obesłanie targu utrwalili jego doniosłe znaczenie, a sami wyrobili sobie zbyt na owoc zarówno w kraju, jak i zagranicą. Próbki owoców (5 klg.) z podaniem ilości zapasu nadsyłać należy wprost na targ.

Z sali sądowej. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego M. Turowicza, zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr K. Czyszczan, wnosił oskarżenie przeciw Józefowi Willnerowi, 29 lat liczącemu właścicielowi dóbr Zgłębień w Rzeszowskiem o lichwę i oszustwo. Willner, według aktu oskarżenia, przedstawiał podstępnie do zapłaty ś. p. Wiktorowi weksle z podrobionemi jego podpisami, następnie wyłudził od Józefa hr. Załuskiego weksle na znaczną sumę pieniężną. Nadto zatrzymał Willner przy sobie zapłacony już weksel pp. Augusta i Marji Gorayskich i przedstawił go ich pleniputentowi ponownie do zapłaty, tego samego dopuścił się oskarżony z wekslami Franciszka, Adama i Walerji Jędrzejowiczów.

Prócz tego miał Willner przy udzielaniu pożyczek Alfonsowi Reitzensteinowi, zamieszkałemu w Końskiem, dopuścić się lichwy.

Wobec tego prokuratorja oskarża go o zbrodnię oszustwa z § 197, 200, 201 lit. a u. k. i występku lichwy z § 1 ustawy z dnia 28 maja 1881 r., nr. 48, D. p. p.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obrońca dr Szalay stawia wniosek o sprostowanie aktu oskarżenia, według którego Willner jest krociowym panem. Jak się okazało, majątek jego nie wystarczył nawet na pokrycie kaucji 35.000 złr., ponieważ długi majątku Willnera przewyższają wartość majątku; wobec czego prokurator sprzeciwił się, aby kaucja ta zahipotekowaną była na majątku Willnera.

Prokurator dr Czyszczan sprzeciwia się temu wnioskowi.

Obrońca stawia wniosek wezwania z Rzeszowa prokuratora, celem przesłuchania na okoliczność, że majątek Willnera nie przedstawiał wartości 35.000 złr.

Trybunał po naradzie nie przychylił się do wniosku prokuratora, poczem przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego Willnera, który oświadcza, że do winy się nie przyznaje. Zeznania obwinionego, jakoteż i zeznania świadków i całego toku rozprawy spisuje stenograf zaprzysiężony.

Policja przyaresztowała Anastazję Kwiatkowską, za kradzież w kościele św. Barbary.

Pugilares z drobną kwotą i medaljonikiem znalazł pastor ks. J. Gabryś i złożył w dyrekcji policji.

§ **Wyniki wypraw podbiegunowych.** Wyprawy, przedsiębrane dotychczas, celem dotarcia do bieguna północnego, dały wyniki następujące: Holender Wilhelm Barents, dotarł w roku 1594 do 77 stopnia 20 min. pod przylądkiem Nassau do Nowej Ziemi i tam umarł w roku 1596. W 300 lat później pewien rybak norweski znalazł ostatnie jego mieszkanie zimowe. W roku 1607 Henry Hudson dostał się do 80 st. min na morzu, na północ od Szpitzbergu. Następnie minęło półtora wieku, zanim w roku 1773 udało się J. C. Phippsowi dotrzeć o 25 min. bardziej na północ. W roku 1806 Scoresby przekroczył 81 st. szer., a w roku 1827 Parry dotarł do 82 st. 45 min. Dopiero w roku 1876 udało się A. H. Markhamowi dotrzeć dalej jeszcze, a mianowicie do 82 st. 20 min. W sześć lat później Lockwood i Brainard, członkowie nieszczęśliwej wyprawy Greely, dostali się o 4 min. dalej, Nansen w roku 1895 dotarł do 86 st. 14 min., a obecnie kapitan C gni, członek wyprawy ks. Abruzzów, prześcignął go o 67 klmtr.

§ **Niezwykły pożar.** Pożar niesłychanej mocy wybuchł w tych dniach w lasach północnego departamentu Girondy we Francji. Do ostatniej chwili pastwą płomieni padło 5.000 hektarów, porośniętych sośniną i świerkami w gminach Parentis en Biscarosse i Sanguinet. Straty obliczają na miljony franków. Mieszkańcy dotkniętych pożogą okolic musieli uciekać przed ogniem, opuszczając domy, bydło, konie i t. p. Pociągi na linji kolei południowej przebiegały wśród płomieni, skutkiem czego przybywały ze znacznem opóźnieniem. Między innemi po torze kolejowym, objętym ogniem, przemknęło się siedem pociągów dążących do Lourdes, których podróżni zażyli okrutnego strachu. Niektóre pociągi musiano cofać do stacyj poprzednich; zamykano w nich szczelnie okna i drzwi, poczem dopiero w szalonym pędzie wagony przebiegały przestrzeń żarem ziejącą. Leśnicy twierdzą, iż tego rodzaju pożary szerzą się od czasu do czasu w dziewiczych lasach Ameryki południowej, w Europie jednak katastrofa taka zdarzyła się chyba po raz pierwszy.

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadesłą do d. 11 bm. numeru piątkowego w dniu 12 b. m. nie otrzymają.

HUMOR.

Gdzie szukać.

— Mamusiu, podobno w encyklopedji ojczulka wszystko można znaleźć.

— Wszystko, moje dziecko. A o co ci idzie?

— Zgubiłam lalkę, to może jej mama poszuka w encyklopedji?

Otwarcie szkoły polskiej w Cieszynie.

W dniu 7 października została otwarta, jak już mieliśmy sposobność donieść, szkoła ludowa polska w Cieszynie. Mimo olbrzymiego znaczenia, jakie ta nowa strażnica polszczyzny na kresach posiada dla naszego narodu, udział gości był nader słaby. Widać słomiany ogień zapału dla Piastowskiej dzielnicy musiał znacznie ostygnąć. Zarzut ten odnosi się w pierwszym rzędzie do młodzieży, która nie uważała za stosowne zamanifestować swoich uczuć wysłaniem delegatów. To też ani krakowskiej, ani lwowskiej młodzieży nikt nie reprezentował.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Braci Miłosiernych przy placu Klasztornym. Środek kościoła i miejsce przed wielkim ołtarzem zajęła młodzież ze szkoły ludowej pod przewodnictwem kierownika Godłowskiego i z gimnazjum z dyrektorem Parylakiem na czele. Kościół był pełny. Ławki przednie zasiedli goście, przybyli na uroczystość.

Po wspaniałem kazaniu księdza Londzina, ksiądz prałat Święty w asystencji licznego duchowieństwa odśpiewał Mszę, a po Mszy ksiądz Londzin, wraz z p. Godłowskim, zaprowadził gości go szkoły. Zwiedzono budynek szkolny i wpisano nazwiska do księgi pamiątkowej, wyłożonej w kancelarji szkolnej, gdzie uczestnicy uroczystości otrzymali fotografie gmachu szkolnego i karty z widokami szkoły.

O godzinie 2 rozpoczął się bankiet w restauracji domu polskiego, oddanego wczoraj na użytek publiczny. Do bankietu zasiadło przeszło 60 osób.

Poważny nastrój i serdeczne ciepło stanowiły główne cechy licznych toastów i przemówień. Po skromnej biesiadzie udano się na grób Pawła Stalmacha, gdzie zostały odśpiewane pieśni narodowe. Wieczorną zabawą ludową zakończyło się to wzniosłe święto narodowe, którego uczestnicy wrócili do domów pokrzepieni na duchu, z wiarą w przyszłość polskości na śląskich kresach.

Wojna Chińska.

LONDYN 10 października. (T. B. Kor.) Depesze nadeszłe z Pekinu dnia 4 b. m. donoszą, że nadeszły tu odpisy edyktów cesarza chińskiego, degradujących wielu dostojników, którzy spowodowali dzisiejsze zawikłania. Na czele zdegradowanych znajduje się książę Tuan, którego pozbawiono wszystkich godności i wszystkich dochodów. oraz oddano ministerstwu dworu do

ukarania.

Wojska mocarstw wkroczyły do Paotingfu bez oporu ze strony Chińczyków.

Li-Hung-Czang, jak zapewniają, przedłożył cesarzowi chińskiemu radę, aby powrócił do Pekinu, ostrzegając go, że w przeciwnym razie prowincja Szensi odciętą być może od dowozu żywności.

Armja cesarska koncentruje się w prowincji Szensi, gdzie zgromadzone są olbrzymie zapasy materjału wojennego. Wnosić stąd należy, że Chińczycy przygotowują się na pochód armji mocarstw ku nowej stolicy Chin.

W Wei-ha-wei w budynkach angielskich wybuchł groźny pożar.

W przeciągu najbliższych dni 14 postanowili Amerykanie wycofać całą swą armję z terytorjum chińskiego, pozostawiając tylko mały oddział na obronę amerykańskiego poselstwa.

HONGKONG 10 października (T. B. K.). Jak donosi Biuro Reutera, wszystkie oddziały białych żołnierzy angielskich, nie wyłączając hongkongskiej azjatyckiej artylerji, powołane zostały niespodzianie, z niewiadomego powodu, z powrotem do Hongkongu. Dokąd zwrócili się powstańcy krainy Kanlung, niewiadomo. Jak przypuszczają, oddalają się oni w kierunku północnym od granicy nowego terytorjum angielskiego. W Kantonie panuje spokój.

PARYŻ 10 października. (Tel. B. Kor.) Jak donosi ajencja Havasa, zapewniają w sferach dyplomatycznych, że wieści z Chin brzmią pomyślniej, niżby o tem wnosić było można z wiadomości czerpanych w prasie angielskiej. Na podstawie noty ministra spraw zewnętrznych Delcassego podobno nastąpiło już częściowe porozumienie, nadto potwierdza się wiadomość o przybyciu Li-hung-czanga do Pekinu, oraz o degradacji księcia Tuana.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 10 października. (T. B. K.). Według depesz, nadeszłych z Pretorji, dywizja wojsk kolonjalnych pod dowództwem Dewillora stoczyła w dniu 5, 6 i 7 października krwawe walki z De Wetem, w których Boerowie zostali pobici. Armja boerska w popłochu uciekła. De Wet miał 10 dział i 1000 ludzi. Straty Anglików są znaczne.

WARSZAWA 10-go października. (Tel. pryw.). Nadeszło pozwolenie zbierania składek na wieżę częstochowską do wysokości 150.000 rubli. Ofiary napływają w olbrzymiej ilości. Sam „Kurjer Warszawski" zebrał już 9500 rubli.

PIOTRKÓW 10 października (Tel. pryw.). Wyrok w sprawie oszustw czynowników brzmi następująco:

1) Kasjer Dymitr Dmitrjew skazany na pozbawienie wszelkich praw i na osiedlenie do mniej oddalonych miejscowości Syberji.

2) Buchhalter Olesiński skazany na pozbawienie urzędu.

3) Garszyński skazany na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na zamieszkiwanie w guberni permskiej bez prawa wydalania się w ciągu lat dwóch.

4) Bajkowska skazana na naganę sądową.

5) Moszkowicz skazany na areszt policyjny w ciągu 1 miesiąca.

6) Paweł Dmitrjew, Rywan, Sztyfer i Engel uniewinnieni.

7) Akcję cywilną w ilości 111.076 rubli 71 kop. zasądzić od Dymitra Dmitrjewa, Garszyńskiego i Olesińskiego solidarnie i w równych częściach.

8) Sumę, znajdującą się w depozycie sądowym zaliczyć na częściowe pokrycie sprzeniewierzenia.

9) Wydatki sądowe rozłożyć na Dymitra Dmitrjewa, Garszyńskiego i Olesińskiego, a w razie niemożności odebrania ściągnąć z Bajkowskiej i Moszkowicza.

10) Dowody rzeczowe zniszczyć, a dokumenty dołączyć do aktów sprawy i

11) Wyrok co do Dmitrjewa i Garszyńskiego przedstawić do zatwierdzenia Monarsze.

LONDYN 10 października. (T. B. K.) Członek Izby wyższej markiz of Bute zmarł tutaj.

BELGRAD 10 października. (T. B. K.) Król Aleksander serbski nadał szachowi perskiemu wielki krzyż Orła białego.

BUDAPESZT 10 października. (T. B. Kor.) W sejmie węgierskim minister skarbu Lukacs przedłożył budżet. W porównaniu z rokiem ubiegłym dochody wzrosły o 14,657.000 koron; wydatki o 12,860.000 koron. Min. Lukacs złożył ekspozé finansowe.

LONDYN 10 października. (Tel. B. Kor.) Wybrano 337 rządowców, 113 liberałów, 72 Irlandczyków.

WIEDEŃ 10 października. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·10, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 98·60, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·45, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 105·25, Marki 118·25, Ruble 256.—, Renta majowa 97·15, Austrjacka Renta koronowa 97·45, Węgierska Renta koron. 90·45.

ZDRAJCA.

104) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

— Czyż pani nie powiedziałem już, że panią kocham wszystkiemi tętnami i całą siłą duszy mojej. Daj mi pani nadzieję, a miłość dokona przezemnie wszystkiego, co tylko wyobraźnia pani stworzyć może.

Edmea drżała cała. Twarz jej przyoblekła się w żywy rumieniec.

— Liczysz pan więc na moją wdzięczność? — zapytała lękliwie.

Aubry parsknął wyzywającym śmiechem.

— Nie używamy gry słów, inaczej nigdy się nie porozumiemy! W tej sprawie dyplomatyzowanie jest nie na miejscu i zakrawa na dziecinność. Wiesz pani dobrze, że ja pragnę czegoś więcej niż wdzięczności... Ja nie chcę frazesów dziękczynnych, tylko miłości twojej, Edmeo!

— Żądasz pan rzeczy niemożliwej!

— A czy i pani nie żąda tak samo niemożliwości? Choć, zdaniem mojem, nagroda większą ma wartość od mojej działalności...

— Ależ pan wiesz, jak książę jest zazdrosny!

— Książę jest łajdakiem — odrzekł Aubry gniewnie — a w danym czasie ja pani dostarczę dowodów jego nikczemności!

Edmea zmarszczyła brwi i zamyślona siedziała nieruchomo w fotelu. Cały chaos różnych myśli napełniał jej mózg; fantazja tworzyła najwstrętniejsze obrazy, cała istota pięknej kobiety wzdrygała się na ideę oddania się całej zdrajcy.

Mimo to czuła ona, że egzystencja jej musi przejść przez ciężką próbę; albo rezygnacji z najświętszych i najgorętszych pragnień, albo poddania się woli Aubry'ego

Oddać się takiemu nikczemnikowi, którego miłość robiła na niej wrażenie uścisków węża, wydawało się jej nadludzką, heroiczną ofiarą. Gdyby jednak odmówiła, należało obawiać się wszystkiego najgorszego i uważać swego syna za straconego. Postanowiła więc pozbyć się chwilowo instynktownego wstrętu, licząc na to, że szczęśliwy jaki wypadek pozwoli jej nie dotrzymać obietnicy.

Zwracając się więc ku zdrajcy, blada, wzruszona, rzekła słabym głosem:

— Powiedz mi pan, gdzie jest mój mąż, oddaj mi pan moje dziecko, a potem...

Zatrzymała się, nie mogąc wykrztusić obietnicy, której nie zamierzała dotrzymać.

— A potem, a potem? — pytał gorączkowo Aubry.

— Potem rzekła Edmea z widocznym wysiłkiem możesz pan mieć nadzieję.

Aubry rzucił się na nią i okrył całą jej twarz pocałunkami. Edmea z trudnością wyrwała się z jego uścisku i odepchnęła go dość pogardliwie.

— A teraz proszę mię opuścić i nie pokazywać się bez Gastona!

— Powiedziałaś mi pani, że mogę mieć nadzieję, a zatem opuszczam panią ze słowy: Do widzenia! Do widzenia... wraz z Gastonem!

. . . .

Na drugi dzień po tej scenie Emil Aubry po kryjomu opuścił Paryż. Trzy miesiące upłynęły, a nikt nie umiał dać wyjaśnienia, gdzie się podział stały gość salonowy wicehrabia de Jarlet.

Suworyn zdziwiony tak nagłym wyjazdem zdrajcy, napróżno szukał powodu i przyczyny tej niezwykłej decyzji człowieka, z którym losy sprzęgły go tajemniczymi węzłami. Zdawało mu się, że w tem niespodzianem zniknięciu zdrajcy kryło się dłań coś groźnego, jakaś nowa zasadzka na jego spokój i szczęście.

Pewnego poranku, kiedy książę czytał dzienniki, służący oznajmił wizytę wicehrabiego de Jarlet. Usłyszawszy to nazwisko, Suworyn zadrżał od stóp do głowy. Całą noc niepokoiły go jakieś straszne wizje, ciągle więc budził się zmęczony, spocony, aż wreszcie pełen niepokoju wstał, czując, że dzień ten zawszy na szali jego życia.

Fizjonomja zdrajcy wyrażała wewnętrzne zadowolenie, które wydało się księciu złą oznaką. Mimo to przyjął zdrajcę spokojnie, udając obojętność i zimną krew.

— No, no, to pan już powrócił? Wyjeżdżać z Paryża w zimie, to niemal heroiczna ofiara. Bawił pan zapewne w Nicei lub w Monaco.

Sarkastyczny uśmiech wykrzywił twarz Aubry'ego.

— Mylisz się, książę, byłem nie na południu, lecz na północy: w Fougères.

— Co, co?

— Tak jest, chciałem się naocznie przekonać, jak się powodzi małemu bębnowi, któregośmy tak sprytnie zeskamotowali.

— I dlatego przychodzisz pan tak wczas rano, by mię poinformować o stanie zdrowia Gustawa?

— Po części z tej racji, po części z innej. Gustaw ma się znakomicie i podobny jest do ojca jak kropla wody do drugiej.

— Jakiego ojca?

— Jerzego Larsal!

Książę osłupiał.

— Widzę żeś pan ogromnie zdziwiony! — drwił w dalszym ciągu zdrajca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tani sklep chrześcijański
POD KOŚCIUSZKĄ“
Kraków, ul. Mikołajska 1, dom Fritscha
poleca na sezon jesienny i zimowy:
Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską
w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 7 25

Posada korzystna
dla osoby inteligentnej
(czy to mężczyzny, czy kobiety), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

Sprzedaż lub Zamiana!
Kamienica II ptr., w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na mniejszą realność z ogrodem na prowincji (albo w Krakowie) do zamiany. — Adres: H. Borzencka, Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23. 2977 5 5

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku *Juliana Józefowicza*
perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2.** 1422 13 0

Potrzebny jest Pisarz
folwarczny, do pilnowania gumna i spichlerza, oraz do wydawania obroków. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Boguchwała koło Rzeszowa. 3073 4 5

W. LIMANOWSKI
zegarmistrz 3024
w Krakowie, Sukiennice Nr. 18,
poleca zegarki kolejowe Roskopf patent., srebrne otwarte, kryte i stalowe. — Przyjmuje wszelkie naprawy. — Potrzebny jest **pomocnik** zegarmistrz. i **uczeń.**

Mężczyzna
w średnim wieku, — znający dokładnie prowadzenie ksiąg handlowych jakoteż i korespondencję, tak w polskim jak w niemieckim języku, **poszukuje popołudniowego zajęcia.**
Łaskawe zgłoszenia pod **„Zajęcie“** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3030 4 3

Koło Jasła 4 kilometry od stacji kolei
FOLWARK
116 mrg obszaru, w czem 20 mrg b. dobrych łąk, 16 mrg lasu, z dobrymi budynkami i mieszkaniem, **ma** po cenie 200 złr. za mórg przeciętnie **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 2039 4 10

Dwór Więckowice p. Wojnicz
wysyła 3142 2 3
Ziemniaki Jadalne
Andersony, Gratla i Lechy,
po cenie **160 fl. wagon** loco Bugumiłowice.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA
przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym
i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3119
JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

1 1/2 litrową Butelkę za 90 centów
3/4 „ „ „ 50 „
smacznego austryackiego Wina
„MAILBERGER“
POLECA 1449
„Skład Win Greckich“
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Starożytności
pierwszorzędne i drogocenne kupuje dla Paryża i Londynu, po najwyższych cenach a mianowicie: Przedmioty w emalji, złocie, srebrze, porcelanie, bronzie, materje, gobeliny, obrazy, miniatury, biżuterje, ryciny, meble, broń, zbroje itp. — Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami, proszę adresować do **Jakóba Klausnera w Now. Sączu.** 3105

Ogród Więckowice p. Wojnicz
sprzedaje jabłka
Nr. I. 1 klg. **18 hal.**, Nr. II. 1 klg. **14 hal.** Tamże mleczarnia **sprzedaje masło** kuchenne i deserowe à 1 K. 90 hal. i 2·40 Kor. za klgr. 3 36

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**



W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	**„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt	**„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt	**„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt	**Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20
	Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kila franco każdej stacji	„ 9·—

Herbata z Brodów.

Ogłoszenie. 3101 3 3
Dyrekcja Policji wynajmie na koszary dla 115 żołnierzy policyjnych i kancelarję komendy 25 większych, jasnych i suchych **ubikacyj** w pobliżu ul. Mikołajskiej. Zgłoszenia przyjmuje się w Dyrekcji Policji II piętro w biurze Nr. 13 od 10 do 12 rano i tamże udziela się w tej sprawie bliższych szczegółów.

Rysownik
poszukuje ubocznego **zajęcia,** wchodzącego w zakres rysowania, kopiowania lub przepisywania skryptów. Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod adres: „RYSOWNIK“. 3126 3 3

Dwa Pokoje
frontowe, z osobnem wejściem, z meblami i pościelą, są każdego czasu **do wynajęcia** przy ul Starowiślnej Nr. 36 II ptr. 3110 3 3

Andrzej Latasiewicz
krawiec męski w Krakowie ulica Mikołajska L. 14, II-gie piętro od frontu, Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące i wykonywa takowe gustownie, po cenach przystępnych, według najświeższych żurnali na czas oznaczony. Mundurki dla Panów Studentów wykonywa znacznie taniej 3130

Legawiec
młody, bardzo rasowy, — **do sprzedania**
Wiadomość u stróża, przy ul. Warszawskiej Nr. 3 3159 2 3

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. upr. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych** w użyciu **dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.**, usposabia konia **doniezwykłej dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.
Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 5 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Zarząd Szkółek Leśnych i Ogrodowych
Obszar dworski Borówna poczta Bochnia
poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty po cenach najniższych.
Katalogi opłatnie. 3084

Panna inteligentna
znająca się na szyciu i robotach ręcznych, **poszukuje posady** zaraz; mogą a wyręczyć panią domu, lub też dziećmi się zająć. — Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“, pod lit. **A. B.** 3 40 2 3

W HANDLU pod firmą
Szarski i Syn
w Krakowie 3141
jest wolne miejsce dla
PRAKTYKANTA.

MONOPOL
Herbata z Rączką
wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost
Z MAGAZYNU 3158
Juliusza GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Potrzeba 4.000 złr.
na **pierwszą hipotekę**, na kamienicę w Krakowie, **na** 9%, po 8.000 złr. Kasy Bialskiej. 3071 2 0
Wiadomość i udzieli p. **Józef Paderewski Kraków, Topolowa 10,**

Willa Murowana
składająca się z 8 pokoi, z ogrodem owocowym. 20 minut od miasta oddalona, jest z dopłatą 12.000 złr. **zaraz do sprzedania.** 3071

OBRAZY
drogocenne
pierwszorzędnej artystycznej wartości, po cenie od 300 do 3.500 złr. za sztukę ma **do sprzedania**
Józef Paderewski
Kraków, ul Topolowa L. 10.

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara
żytniówka
niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiełońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886
za 2 korony
a będzie miał się czem delektować. 1133 5 12



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza
w Krakowie,
podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 3166
według własnych lub dostarczonych rysunków.

Dla młodzieży szkolnej! wielki wybór książek do nabożeństwa,
medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 3151
poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.